

Komorowski, Paweł

Koncepcja historii Williama Robertsona

Analecta 5/2(10), 59-77

1996

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



KONCEPCJA HISTORII WILLIAMA ROBERTSONA

Cena książki była umiarkowana. Księgarzom Cadellowi i Millerowi przyniosła zysk sześciu tysięcy funtów, co na owe czasy – druga połowa XVIII wieku – stanowiło pokaźną sumę¹. Dla przykładu pensja królewskiego historiografa Szkocji wynosiła w tym czasie 200 funtów rocznie. Nie wiadomo natomiast, ile otrzymał za nią autor – William Robertson. Przypuszczać jedynie można, iż była to spora ilość pieniędzy, pozwoliła mu ona na dalsze spokojne prowadzenie historycznych badań. Pozycja, o której mowa, to *Historia Szkocji za panowania królowej Marii i króla Jakuba VI*, wydana w 1759 roku. Praca ta przyniosła autorowi oprócz pieniędzy również rozgłos u współczesnych mu odbiorców i uczyniła ze skromnego szkockiego pastora jednego z najbardziej znanych brytyjskich historyków tamtej epoki². William Robertson należał do grupy kilku najwybitniejszych historiografów i historiozofów doby Oświecenia, takich jak Henry Bolingbroke, Adam Ferguson, Edward Gibbon, David Hume czy Voltaire. Dodajmy, iż z Humem był zaprzyjaźniony, a z pozostałymi korespondował³. Trzy główne dzieła Robertsona mają przy tym nie tylko faktograficzno-opisową wartość, lecz materiał historyczny jest tu częściowo środkiem służącym do ukazania jego nowożytnych i z indywidualizowanych poglądów na historię. Tym bardziej może dziwić fakt, że Robertson, którego dzieła znajdowały się w międzynarodowym obiegu w epoce racjonalizmu, nie były szerzej znane w Rzeczypospolitej doby Owiecenia, a i później, aż do dnia dzisiejszego nie doczekały się żadnych opracowań. Niechaj te kilka uwag na wstępie będzie wyjaśnieniem potrzeby bliższego zaznajomienia się z Robertsonem i jego twórczością.

William Robertson urodził się w 1721 roku w Borthwick, jako syn pastora. W 1733 roku jego ojciec przenosi się do Edynburga, co umożliwiło Robertsonowi wstąpienie do szkoły, a potem na tamtejszy uniwersytet. Był dobrym, a może lepiej powiedzieć, pilnym studentem. Odznaczał się wytrwałością i zapałem nie spotykanym w tak młodym wieku – miał dopiero 12 lat. Według Dugalda Steawarda, który pierwszy opublikował w początkach XIX wieku życiorys i korespondencje szkockiego historyka, młodego Robertsona pochłaniała nauka nie ze względu na ambicję, lecz ze względu na wiarę, iż wiedza wzmacnia duszę i podnosi męstwo.

Studia akademickie z zakresu teologii Robertson kończy w 1741 r. – upoważniało go to do wygłaszania kazań jako konsystorza, pomimo tego, iż nie osiągnął odpowiedniego wieku do sprawowania tej funkcji. Dwa lata później pełni już obowiązek presbiteriańskiego pastora w Gladsmuir we wschodnim Lothian. Pomimo licznych zajęć związanych z funkcją duchownego, Robertson cały czas poszerza swoją wiedzę z zakresu historii i zajmuje się sprawami nauki. Należał do Towarzystwa Naukowego, zawiązanego w 1751 roku w Edynburgu⁴. Członkami tego Towarzystwa byli m.in. Allan Ramsay, Alexander Wedderburn, Lord James Burnett Monbodo, David Hume, John Home, Lord Kaimes, William Tytler czy Adam Ferguson⁵. Na posiedzeniach Towarzystwa zajmowano się dysputami na tematy naukowe i filozoficzne. W tym samym czasie Robertson również publikuje na łamach periodyków artykuły na tematy naukowe.

Po osiedleniu się w Gladsmuir, Robertson zaczyna zastanawiać się nad napisaniem historii Szkocji. W 1758 roku otrzymuje stopień doktora teologii na Uniwersytecie w Edynburgu. Rok później wychodzi drukiem wspomniana *Historia Szkocji...* Przyjęta została z aplauzem, a jej nakład został szybko wyczerpany⁶. Przed upływem miesiąca od jej ukazania się, wydawca prosi autora o przygotowanie do druku drugiej edycji. Za życia Robertsona ukazało się aż czternaście wydań *Historii Szkocji...* Była ta praca niewątpliwie pozycją modną i czytaną, ale jak sugeruje brytyjski historyk J.R. Hale we *Wstępie do Rozwoju brytyjskiej historiografii*, już w XIX wieku poczytność tej książki, jak i innych prac Robertsona, maleje, w przeciwieństwie do prac Davida Hume'a, choć były one słabsze od strony naukowej, to jednak długo po śmierci autora czytano je i dyskutowano nad nimi⁷. Nie sposób w tym miejscu odpowiedzieć dlaczego tak się stało. Być może teksty Robertsona były za trudne, zbyt szczegółowe, co mogło zniechęcić do nich czytelników w XIX wieku, oczekujących lektury innego typu.

Po sukcesie *Historii Szkocji...* Robertson nie przerywa pracy badawczej. Jeszcze w czasie jej druku przenosi się do Edynburga, gdzie obejmuje, jako pastor, jeden z tamtejszych kościołów. W 1761 roku powierzono mu pełnienie funkcji królewskiego kapelana w Szkocji, a także – co stanowi uwieńczenie jego kariery naukowej – zostaje w tym samym roku dziekanem Uniwersytetu w Edynburgu. W 1762 roku mianowano go królewskim historiografem Szkocji, z pensją dwustu funtów rocznie. Pomimo licznych obowiązków duchownego i dziekana, rozpoczyna pisać następną pracę, tym razem poświęconą historii cesarza Karola V, rozważał również napisanie historii Grecji⁸. Przyjaciele Robertsona, m.in. niejaki dr Hugh Blair⁹, radzą mu, aby zajął się opracowaniem historii Anglii, wierząc, że praca ta odniesie podobny sukces, jak *Historia Szkocji...* Pomimo ponawianych próśb Robertson decyduje się na pisanie dziejów panowania Karola V. Nie chciał on, aby jego publikacja o historii Anglii stała się konkurencyjną w stosunku do pisanej przez Dawida Hume'a – blisko osiem lat – *Historii Anglii*¹⁰. Dzieje Karola V ukazują się drukiem w 1769 roku. Praca ta niewątpliwie potwierdziła naukowy talent Robertsona. Egzemplarz jej został szybko wysłany

Voltaire'owi, który w podziękowaniu napisał: „Przed czterema dniami otrzymałem piękny prezent, który mnie zaszczycił. Przeczytałem go mimo ogromnych fluksji, które powodują, iż obawiam się całkowitej utraty wzroku. Sprawił on, że zapomniałem o wszystkich moich nieszczęściach. To właśnie do ciebie i do Pana Huma należy napisanie historii. Jesteście elokwentni, uczeni i obiektywni. Łączę się z Europą w szacunku do was”¹¹. Szybko też praca ta została przetłumaczona na język francuski i wydana w Paryżu¹². Warto w tym miejscu wspomnieć, iż – jak wynika z korespondencji z grudnia 1763 roku, czyli na sześć lat przed jej opublikowaniem – Hume pisał do Robertsona z Paryża, iż rozmawiał o ewentualnym przetłumaczeniu *Historii panowania Karola V...* na język francuski¹³. Inicjatywa ze strony Huma wynikać mogła z sukcesu, jaki odniosła nad Sekwaną *Historia Szkocji* i wierzył, iż tak samo będzie w przypadku nowej, jeszcze nie napisanej pracy. Z fragmentami tej rozprawy podczas jej powstawania również zapoznał się Holbach. Wysłał mu je do Paryża Steaward. W liście adresowanym do Robertsona francuski filozof pisze: „Jestem bardzo dumny będąc pomocny w tłumaczeniu wartościowego dzieła, które chcecie wydać. To wspaniała praca, którą już wykonaliście, jest na pewno oznaką przyjęcia przez was historii Karola V na kontynencie, jest to bardzo interesujący temat, który zasługuje bez wątpienia na uwagę całej Europy”¹⁴. Godnym odnotowania jest również fakt, iż poglądy Robertsona zawarte w jego pracy były aprobowane przez oświeceniowych o różnych poglądach, np. Huma, Voltaire'a czy Holbacha, na co wskazują zachowane listy. Sądzić można, iż poglądy Robertsona dawały szeroką możliwość ich interpretacji.

W dwa lata później – w 1771 roku – ukazuje się kolejna rozprawa szkockiego historyka pt. *Historia Ameryki*¹⁵. Ostatnia z prac, jaką napisał, była wydana w 1791 roku *Rozprawa historyczna o znajomości Indii u starożytnych*. William Robertson zmarł w 1793 roku.

* * *

Jak wspomniałem, rozgłos Robertsonowi przyniosła jego pierwsza praca pt. *Historia Szkocji*, jednak nie była to najistotniejsza pozycja w jego dorobku naukowym. Sądzę, iż równie ważna, a może nawet ważniejsza, jest obszerna, ponad 700 stronicowa *Historia panowania cesarza Karola V*¹⁶. Praca ta interesuje mnie nie tyle jako materiał źródłowy do dziejów Europy, lecz jako źródło mówiące o poglądach na historię jej autora. Składa się ona z dwóch pozornie odrębnych części. Pierwsza stanowi wstęp zatytułowany *Widok postępu społeczeństwa w Europie*. Dzieli się ona z kolei na trzy podrozdziały. Drugą część stanowią dzieje panowania cesarza Karola V. W swoim artykule oprę się przede wszystkim na części pierwszej, czyli *Widoku na postęp...*, w którym to autor wyjaśnia czytelnikowi procesy, jakie zachodziły w Europie od czasu upadku Cesarstwa Rzymskiego, a kończąc na epoce poprzedzającej panowanie Karola V. Zawarte w tej części uwagi dotyczące dziejów posłużą do zaprezentowania poglądów Robertsona na historię.

Niewątpliwie obie prace Robertsona, to jest *Historia Szkocji* oraz *Historia panowania Karola V*, mieściły się w ogólnoeuropejskim nurcie historycznego pisarstwa, reprezentowanego przez Monteskiusza czy Voltaire. Prace francuskich filozofów powstały wcześniej i mogły stanowić nie tyle bezpośredni wzór, co pewien schemat, pokazujący w jakim duchu należy pisać o historii. Przeniosły one niewątpliwie idee francuskiego Oświecenia na Wyspy Brytyjskie, według których człowiek w ciągu dziejów powinien być traktowany jak mieszkaniec świata – podmiot, a nie tylko jak pasażer podróżujący na przestrzeni wieków. *Historia Szkocji* bliska jest poglądom na historię i warsztat historyczny Henrego Bolingbroke’a, zawartych w *Listach o studiowaniu i zastosowaniu historii*, wydanych w 1752 roku¹⁷. Lord Viscount odrzucał antykwaryczny sposób traktowania dziejów – nie sam fakt był najważniejszy. Ważniejsze było zrozumienie zaistniałych wydarzeń i ułożenie ich w logiczne ciągi, które stanowią istotę dziejów – obrazowały postęp ludzkiego ducha poprzez dzieje¹⁸.

Praca Robertsona, jak wspomniałem, znana była zarówno w Anglii, jak również we Francji. Nasuwa się pytanie – jak było ze znajomością *Historii panowania cesarza Karola V* w Rzeczypospolitej czasów stanisławowskich. Na podstawie analizy zawartości katalogów bibliotecznych stwierdzić można, iż w Bibliotece Narodowej znajduje się londyńskie wydanie tej pozycji z 1811 roku. Również w Bibliotece Jagiellońskiej czy Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego znajduje się ta praca. Niestety, wszystkie te pozycje ukazały się już w XIX wieku, a więc na podstawie tych egzemplarzy nie można wnioskować o znajomości *Historii panowania cesarza Karola V* w Polsce stanisławowskiej. Sytuacja jest podobna do tej, jaka miała miejsce w przypadku prac Henry’ego Bolingbroke’a. O wiele lepsze wyniki dała analiza zawartości katalogów poszczególnych księgozbiorów. Na podstawie opracowań poświęconych im widać, iż rozprawy szkockiego historyka *Historia panowania cesarza Karola V* oraz *Historia Ameryki* znajdowały się w zamkowym księgozborze Stanisława Augusta Poniatowskiego¹⁹. Obie te prace były we francuskojęzycznych wersjach. Pierwsza z nich wydana w Amsterdamie w 1771 r., przy drugiej brakuje w katalogu miejsca i daty wydania.

Jak wynika z analizy katalogu Ignacego Krasickiego – biskup warmiński miał również rozprawę Robertsona w swoich zbiorach bibliotecznych. Była to także francuskojęzyczna wersja *Historii Ameryki*, wydana w Amsterdamie w 1780 roku²⁰.

Niewątpliwie najlepiej znane było dzieło Robertsona o Karolu V wśród uczniów Szkoły Rycerskiej. *Historia panowania cesarza Karola V* znajdowała się – według ustaleń Józefa Wojakowskiego – na drugim miejscu spośród lektur dotyczących historii. Bardziej poczytna była tylko praca Christiana Friedricha Pfeffela von Kriegelsteina pt. *Abrégé chronologique de l’histoire et du droit public d’Allemagne*²¹. Również, jak zauważa Józef Wojakowski, o popularności *Historii Karola V* mogą świadczyć uwagi poczynione przez wychowawcę Kazimierza Nestora Sapięchy – Huberta Vatrina, który w swoich *Obserwacjach z Polski*,

krytykuje produkcję w Rzeczypospolitej wyrobów luksusowych. W kwestii ograniczenia produkcji rzeczy zbędnych, powołuje się on na Robertsona²².

Znaczenie prac Robertsona w Polsce musiało być jednak spore, mam na myśli oczywiście kręgi ludzi świątłych – ponieważ Stanisław Potocki jeszcze na początku XIX wieku powołuje się na nie, jako wzory prac historycznych, w swoim memoriale dotyczącym historii narodowej, przygotowywanym dla Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk. W memoriale tym Potocki odcina się od tradycyjnego ujęcia przeszłości, proponując prace m.in. Hume'a i Robertsona, jako wzór nowoczesnego piarstwa historycznego²³.

W tym miejscu należy wspomnieć, iż w naszej literaturze przedmiotu brakuje opracowania prezentującego życie i twórczość Williama Robertsona. O szkockim historyku znajduje się mała wzmianka w pracy Jerzego Serczyka pt. *25 wieków historii. Historycy i ich dzieła*²⁴. Również wspomina o nim w swojej pracy pt. *Mysł historyczna polskiego Oświecenia* Andrzej Feliks Grabski²⁵. Widoczna jest dysproporcja, gdy porównuje się literaturę poświęconą Robertsonowi a Hume'owi czy Locke'owi.

Znajdowanie się prac Robertsona w poszczególnych księgozbiorach nie może gwarantować, iż pozycje te były naprawdę czytane przez szersze kręgi odbiorców, czy tylko przez ludzi związanych z nauką. Niewątpliwym potwierdzeniem poczytności tych pozycji są bezpośrednie i pośrednie odniesienia poczynione przez polskich autorów zajmujących się historią. I w tym przypadku odpowiedź nie jest zadowolająca. Odnalazłem w tekstach polskich pisarzy zajmujących się historią tylko jedno bezpośrednie powołanie się na pracę Robertsona. Czyni to Kajetan Skrzetuski w *Historii politycznej dla szlachetnej młodzieży*²⁶ – Warszawa 1777 rok – gdzie stwierdza: *Wstęp do historii terażniejszej wzięty jest z Robertsona*. Polski pijar mógł się wzorować, sądząc po dacie wydania *Historii politycznej...*, na jednej z dwóch prac Robertsona, a mianowicie na *Historii Szkocji* i *Historii panowania cesarza Karola V*. Najprawdopodobniej jest to druga pozycja, ze względu na podobną problematykę i sposób jej prezentacji. Skrzetuski starał się, tak jak uczynił to Robertson, nakreślić możliwie szeroką panoramę dziejów Europy. Dostrzec również można podobieństwa merytoryczne w obu pracach, o których będzie mowa w dalszej części artykułu.

Brakuje niestety większej liczby bezpośrednich i pośrednich potwierdzeń źródłowych. Pozostają więc przypuszczenia i wnioskowanie pośrednie, polegające na analizie porównawczej poglądów na historię Robertsona z poglądami głoszonymi przez rodzimych autorów. Jest to jednak zadanie bardzo trudne z uwagi na fakt, iż poglądy Robertsona mogły docierać do Polski zarówno bezpośrednio, jak i – a może przede wszystkim – pośrednio, np. poprzez prace pisarzy francuskich. A więc to, co czytał polski historyk stanowiło najczęściej eklektyczną formę obiegowych poglądów dominujących w zachodniej Europie.

Analiza oparta na porównaniu opracowanych wcześniej poglądów na historię Robertsona z polskimi tekstami jest bardzo trudna, gdyż szkocki historyk

w swoich pracach – w przeciwieństwie do np. Bolingbroke’a – podaje fakty i bardzo rzadko decyduje się na ich interpretację²⁷. Brakuje w tekstach Robertsona szerszych i bezpośrednich poglądów autora na metodologię i filozofię historii. Tak więc pozostaje w zasadzie tylko bardzo wnikliwa analiza tekstu, oparta na wiedzy o historiografii epoki autora i historii prezentowanych przez niego okresów w dziejach.

Niewątpliwie poglądy Robertsona na historię i jej znaczenie, zostały uwidocznione we wstępie do *Historii panowania cesarza Karola V*, zatytułowanym *Widok na postęp społeczeństw w Europie od upadku Rzymu do początku szesnastego wieku*. Zdaniem autora do przedmowy omawiającej życie i twórczość historyczną Robertsona, wstęp ten był najlepszym wprowadzeniem do nowożytnych dziejów, jaki kiedykolwiek się ukazał. Przedmowa o szkockim historyku napisana była przed rokiem 1829, kiedy została umieszczona w kolejnym wydaniu *Historii Szkocji*²⁸.

Robertson w *Widoku na postęp społeczeństwa... zaczyna prezentację dziejów Europy od upadku Rzymu, a kończy na początkach XVI wieku, czyli okresie porzedzającym panowanie Karola V*. Nieodparcie nasuwa się pytanie dlaczego Robertson zdecydował się napisać historię właśnie tego władcy i dlaczego poprzedził ją wstępem o tak ułożonej faktografii i chronologii. Wydawać by się mogło, iż bardziej logicznym posunięciem byłoby napisanie przez Robertsona po historii Szkocji historii Anglii, tym samym przyczyniłby się do powstania pełniejszego obrazu dziejów Wielkiej Brytanii. Tak jak wspominałem, Robertsona nie zdecydował się na przygotowanie dziejów Anglii m.in. ze względu na wydaną wielotomową *Historię Anglii* Davida Huma. Obawy Robertsona, aby jego praca nie stała się konkurencyjną w stosunku do pracy innego wybitnego szkockiego historyka nie była jedynym powodem. Robertson uważał, iż należy wyjść poza ramy własnej historii. Trzeba szukać informacji o sąsiadach, badać ich przeszłość, bo dzięki temu można dowiedzieć się czegoś o własnej historii; „Z tego powodu postanowiłem napisać historię cesarza Karola V” – konstatuje Robertson w swoim wstępie do historii panowania tego władcy²⁹.

Istnieją też i inne powody podjęcia się przez Robertsona napisania historii Karola V. Na lata jego panowania przypada czas ukształtowania się systemu politycznego, w którym każde państwo ma swoje miejsce i odgrywa określoną rolę. Pomimo tej różnorodności Robertson zauważa, iż patrząc na Europę całościowo dostrzega się w XVI wieku mniejszą różnorodność, niż można byłoby się spodziewać po „... zachodzących tam wewnątrz rewolucjach i zagranicznych wojnach”³⁰. Sąd ten pozwala przypuszczać, iż Robertson uważał wiek XVI za czas, w którym Europa doszła do pewnego stopnia unifikacji i to zarówno politycznej, gospodarczej, jak i kulturowej. Czas panowania Karola V to czas nowej Europy, choć ze starymi problemami, jak np. wojny. Ideę kształtowania się Europy, postęp, jaki dokonał się w dziejach, dostrzegalny jest w *Widoku postępu społeczeństwa... Robertson wierzy w postęp, jaki dokonuje się w Europie*. Aby

udowodnić swoją tezę, prezentuje dzieje kontynentu na podstawie wybranych przez siebie problemów, które układają się w logiczne ciągi. Problemy te dotyczą m.in. takich spraw, jak ogólne wiadomości o poszczególnych państwach, działalność zarówno polityczną, jak i gospodarczą wybitnych władców. Dodać do tego można zagadnienia prawne, religijne, militarne czy dotyczące kultury.

Patrząc na wymieniony powyżej zakres zainteresowań Robertsona zawarty w jego pracy, należy stwierdzić, iż jest on szeroki. Pojęcie postępu szkocki historyk nie ogranicza tylko do zagadnienia intelektualnej sfery działania człowieka, lecz postęp jest dla niego rozległym procesem historycznym, o wielu podmiotach i wątkach tematycznych. Robertson rozpoczyna swoją pracę od stwierdzenia, iż w Europie dokonały się dwie rewolucje o kluczowym znaczeniu dla losów naszego kontynentu. Pierwszą z nich był „rozwój siły Rzymu”, a drugą „jej upadek”³¹. Robertson w momencie gdy pisze o rewolucjach ma zapewne na myśli procesy historyczne, podkreśla w ten sposób rangę tych zjawisk dla historii całej Europy. Pracę rozpoczyna, jak wspomniałem, od upadku Rzymu i opisu chaosu spowodowanego przez ten fakt. Jest to dla niego punkt wyjścia do dalszych rozważań nad dziejami Europy: „W tym chaosie nadarzyła się sposobność przez całościowe rozbicie narodów, iż my musimy szukać dla posiewu porządku próby odkrycia pierwszych podstaw polityki, prawa i solidarności w Europie”³². Robertson zapowiada, co jest bardzo istotne, poszukiwanie porządku rzeczy, który pozwoli ułożyć logicznie obraz minionych epok. Wszystko zaczęło upadać w Europie, kiedy uporządkowany świat prawa, gospodarki i kultury starożytnego Rzymu legł w gruzach pod naporem barbarzyńców. Nastąpił koniec jednej epoki, a zaczął się nowy okres pełen chaosu, ale też pełen dynamicznej siły tworzenia. Miejsce Rzymu z czasem zajęły feudalne państwa i od tej pory następuje powolny ich rozwój. Według Robertsona czas powstawania systemu feudalnego był epoką grabieży i zamieszek, a „...prawie cały ten efekt wiedzy i cywilizacji, który Rzymianie rozsiali po Europie, znikł. Nie tylko sztuki wykwintne, które służą zbytkowi..., lecz wiele użytecznych sztuk, bez których życie zaledwie może być uważane za wygodne, było zaniedbane czy zagubione. Literatura, nauka była w bardzo małym użyciu w czasie wieków...”³³. Robertson używa wielu krytycznych słów, aby opisać kilka pierwszych wieków po upadku Rzymu. Następuje wtedy regres w rozwoju dziejów. Zarzuca duchownym, iż często nie rozumieli modlitw, a najważniejsze osoby w państwie nie potrafiły pisać³⁴. Aby uwiarygodnić swoje wywody, Robertson powołuje się na Grzegorza z Tours, w którego pracach są liczne opisy przypadków zabójstw, podstępów i zemsty³⁵.

Okres ciemności, zdaniem Robertsona, nie może trwać wiecznie i w końcu następuje punkt zwrotny – moment przełomu, od którego zaczyna się powolny rozwój. Dla uwiarygodnienia swojego wywodu powołuje się na obserwacje poczynione przez „wykwintnego historyka” Dawida Hume’a w jego *Historii Anglii*³⁶. Trudno jest jednak, zdaniem Robertsona, dokładnie ustalić ów punkt przełomu, ponieważ było to zjawisko wielopłaszczyznowe, a światło znamionujące

postęp nie zawsze można było dostrzec³⁷. Być może za pierwsze takie zjawisko – jak sądzi Robertson – uznać należy wyprawy krzyżowe, kiedy to „... dla ratowania Ziemi Świętej z rąk niewiernych, wydało się być pierwszym przypadkiem uwolnienia Europy od ospałości, w której była na długo zatopiona”³⁸. Dalej autor podaje przyczyny zorganizowania wypraw krzyżowych, jak również przytacza efekty, jakie one przyniosły Europie³⁹. Oprócz przyczyn, które można uznać za pozytywne, takie jak: chęć poznania nowych, nie znanych krain czy opieka nad pielgrzymami do Grobu Pańskiego, Robertson przytacza negatywne pobudki, kierujące uczestnikami wypraw. Zalicza do nich chęć materialnego zysku, jak również „fanatyzm mnichów”, którzy wysyłali do Palestyny nieświadomych grożącego im niebezpieczeństwa pielgrzymów. Te negatywne zjawiska podważały ideę samych wypraw⁴⁰.

Kolejnym, przytaczanym przez Robertsona przykładem postępu dokonującego się w Europie jest rozwój miast, zarówno pod względem przestrzenno-architektonicznym jak prawnym i ekonomicznym. Najlepszą ilustracją do tej tezy są włoskie miasta, np. Genua, Piza, Florencja czy Wenecja. Rozwinęły się w nich manufaktury, bogactwo przynosił o różnym zasięgu handel, a na straży dobrobytu stało prawo⁴¹. W późniejszym okresie podobne procesy zaczęły zachodzić w miastach francuskich, niemieckich czy angielskich.

W dalszej części pracy Robertsona widzimy, iż narasta różnorodność poruszanej problematyki. Autor przestaje czynić uwagi i sądy o charakterze ogólnym i zaczyna analizować oraz porównywać sytuację polityczną, społeczną, prawną i gospodarczą w poszczególnych państwach. W ten oto sposób dochodzi do panowania Karola V. Epokę tę, jak wspomniałem, prezentuje w drugiej części swojej pracy. W części tej zmienia się perspektywa prezentacji wydarzeń. W *Widoku na postęp społeczeństwa...* dostrzegalne jest ujęcie, które można określić jako czasowe. Robertson prezentuje układ wydarzeń tworzących logiczne, wzajemnie powiązane i wynikające z siebie ciągi, dotyczące np. prawa czy kultury na przestrzeni blisko dziesięciu wieków. Tak więc mamy doczynienia z układem o strukturze pionowej. Druga część, przez prezentację o wiele większej ilości wydarzeń pozbawionych komentarza, lecz przedstawionej w bardzo krótkim okresie w porównaniu do poprzedniej, ma charakter układu poziomego.

Tak jak wspomniałem postęp, jaki dokonuje się w dziejach – zdaniem Robertsona – jest przerywany kryzysami, które występują w różnym nasileniu i w różnych dziedzinach życia. Epoka feudalna pełna była sprzeczności, co szkocki historyk wielokrotnie podkreśla i wnikliwie analizuje. Jego zdaniem na kształt Europy wpływało w ciągu wieków wiele czynników. Jednym z nich był problem związany z kształtowaniem się modelu władzy. Robertson, przez porównanie sposobu sprawowania władzy przez panujących, stara się uzyskać uniwersalny obraz tego zagadnienia. Nie skupia się na rzeczach drobnych, lecz wydobywa sprawy najistotniejsze. Przykładem może być opis rządów Filipa I. Robertson charakteryzuje go jako władcę mądrego i energicznego, który uporządkował

prawo, a także, co może było najistotniejsze, starał się zneutralizować nadmierną władzę szlachty⁴². Inny francuski władca – Karol VII – wzmocnił władzę królewską, a wydatnie osłabił władzę rycerstwa w państwie: „Podczas pokoju z Anglią Karol VII dokonał kilku posunięć podbudowujących jego władzę, a doprowadzających do ruiny arystokrację”⁴³. Stało się tak za sprawą zmian wprowadzonych w wojsku. Karol VII oparł siłę państwa na zacieźnym wojsku i tym samym pozbawił arystokrację i szlachtę znaczenia militarnego: „... to zadało głęboką ranę... arystokracji, w tym punkcie, gdzie jej siła wydawała się być całkowita”⁴⁴. Następca Karola VII – jego syn Ludwik XI – odznaczał się według słów Robertsona okrutnością i „...był przez naturę stworzony na tyrana”⁴⁵, ale również miał zasługi, ponieważ za jego panowania Francja ukształtowała się w „...jedno spoiste królestwo”⁴⁶. W dalszej części *Widoku na postęp...* przedstawiony jest opór, na jaki natrafił ze strony arystokracji i szlachty Ludwik XI.

Fragmenty opisujące panowanie Karola V potwierdzają, iż Kajetan Skrzetuski mógł bezpośrednio wzorować się na pracy Robertsona. Polski autor w podobny sposób przedstawia i ocenia rządy Karola V w swojej *Historii politycznej dla szlachetnej młodzieży*. Zwraca on uwagę na sprawy reformy armii, wzmocnienia władzy królewskiej przez ograniczenie pozycji arystokracji. Skrzetuski swoje uwagi zawarł w podrozdziale zatytułowanym *O wzroście potężności względem siły i mocy narodowej*⁴⁷. Posłużył się on pracą Robertsona do zaprezentowania polskiemu młodemu czytelnikowi wartości, które mogłyby przyczynić się do wzmocnienia Rzeczypospolitej czasów stanisławowskich.

W dalszej części swojej pracy Robertson przedstawia wobec francuskich władców krytyczne uwagi stwierdzając, iż „Francuscy monarchowie myśleli bardzo powoli i z większą trudnością, przyzwyczajeni do wymuszania posłuszeństwa i dyscypliny”⁴⁸. Ocena ta wskazuje czytelnikowi, iż panujący we Francji sprzyjali władzy absolutnej, co miało niewątpliwie odbicie w późniejszej historii tego państwa.

Z przedstawionych przykładów wynika, iż Robertson daleki był od dokładnych i suchych wyliczeń cech charakteru poszczególnych francuskich władców. Taki sposób prezentacji zapewne uznał za mało interesujący dla czytelnika, dlatego starał się wybrać i zaprezentować te elementy, które stanowiły istotę panowania danego władcy.

Robertson zdawał sobie sprawę, iż zarówno zwykły człowiek, jak i panujący ulega pokusie i partykularnym interesom. Jeżeli te słabości nie zostaną w odpowiednim czasie opanowane, mogą przynieść zagrożenie dla całego państwa. Olbrzymie znaczenie mają dla niego procesy ogólnoeuropejskie. Spory, zatargi i wojny tworzyły oblicze Europy i przyczyniły się do wykształcenia się poszczególnych państw⁴⁹. Najlepszym tego przykładem mogą być stosunki między Francją i Anglią. Ciągłe wojny nie przeszkodziły w rozwoju tych dwóch państw, a więc postęp dokonywał się. Oczywiście, Robertson w *Widoku na postęp...* nie ogranicza się do prezentacji historii tylko Francji i Anglii. Analizuje również dzieje

Hiszpanii, państw niemieckich oraz włoskich. W swoich opisach stara się uwzględnić specyfikę danego kraju. I tak w przypadku Hiszpanii omawia znaczenie islamu i rekonkwisty dla dziejów tego kraju⁵⁰. Przy opisie państw włoskich stwierdza, iż sytuacja polityczno-gospodarcza była tam inna niż w pozostałej części Europy, m.in. ze względu na rolę papieżstwa i potężnych rodów, jak Medyceusze. W przypadku Wenecji podkreśla, iż bogactwo tej republiki przyniosło morski handel⁵¹. Przy opisie Turcji nacisk został położony na niespotykany w całej Europie despotyzm władcy, a także na znaczenie janczarów w wewnętrznej polityce tego kraju⁵².

W przeglądzie państw zabrakło niestety relacji o Europie wschodniej. Czytelnik nie odnajdywał informacji np. o Polsce czy Rosji. Brakuje też historii państw skandynawskich. Zastanawiający jest brak wiadomości o wschodniej Europie, zwłaszcza o Polsce, która przecież w czasach panowania Karola V była jedną z największych potęg, z którą zachodnie państwa utrzymywały żywe kontakty. Odpowiedzi szukać zapewne należy w tym, iż Rzeczypospolita za życia Robertsona była słabsza i mogła wydawać się mu mniej interesującą i tym samym nie warta historycznego opisu. Mógł być też inny powód, a mianowicie brak rzetelnych źródeł dotyczących Polski, jak i całej Europy wschodniej, dostępnych szkockiemu historykowi. Robertson chciał zapewne, aby jego praca oparta była na faktach i sprawdzonych źródłach. Zajmował on tym samym typowe stanowisko dla oświeceniowej historiografii europejskiej reprezentowanej zarówno przez Muratoriego, Voltaire'a, Bolingbroke'a czy Gibbona. Jest to jednak powód nie w pełni przekonujący, ponieważ istniała angielskojęzyczna praca Bernarda O'Connora pt. *The History of Poland in several letters to persons of quality*, wydana w Londynie w 1698 r.⁵³. Również źródłem do opisu dziejów Rzeczypospolitej przydatne mogły być napisane w języku łacińskim dzieła Marcina Kromera pt. *De origin et rebus gestis Polonorum libri XXX* oraz *Polonia, sive de situ populis, moribus, magistratibus et republica Regni Polonici*. Zwłaszcza ta druga pozycja mogła być dostępna dla Robertsona, ponieważ była dość szeroko znana w Europie⁵⁴.

O wiele szerszy obraz Europy – tak jak wspomniałem – zamieszcza William Robertson w drugiej części swojej pracy poświęconej panowaniu cesarza Karola V. Opisane wydarzenia przedstawione są z pełną troską o stronę faktograficzną. Autor analizuje sytuację w Anglii, Francji, Niemczech, Szwajcarii, Turcji, we Włoszech i na Węgrzech, a przede wszystkim omawia panowanie Karola V. Nie sposób jest dokonać całkowitej oceny faktograficznej tej części pracy Robertsona. Rozprawa jest wyjątkowo rzetelna, choć być może zbyt mało miejsca poświęcone jest znaczeniu dla dziejów Europy wyboru przez elektorów w 1519 roku Karola I na króla rzymskiego narodu niemieckiego. Mało miejsca poświęcone jest także znaczeniu bitwy pod Pawią w 1525 roku, jak również rok później zdobyciu Rzymu przez wojska cesarskie⁵⁵.

Są to niedociągnięcia mało istotne. Większym mankamentem, jak sędzę, jest brak szerszego spojrzenia na próby, w końcu nieudane, stworzenia przez Karola V Res Publica Christiana. Robertson poprzez bogatą faktografię zaprezentował szczegółowo epokę Karola V, lecz nie stworzył on głębszej analizy. Brak jest własnych sądów autora. Dlaczego tak się stało – trudno odpowiedzieć. Na pewno wiedza o czasach Karola V w drugiej połowie XVIII wieku różniła się od współczesnego spojrzenia. Nie bez znaczenia mogła być religia. Robertson był pastorem kościoła szkockiego, reprezentował odłam prezbiteriański i dlatego idea tworzenia Res Publica Christiana przez ultrakatolickiego cesarza mogło budzić jeżeli nie obawy, to na pewno obojętność. Tym samym szersze wywody na ten temat mogły zdaniem Robertsona nie mieć sensu, zwłaszcza iż głównymi odbiorcami mieli być jego rodzimi czytelnicy.

Jednak sprawy religii interesują szkockiego historyka. Obszerne fragmenty w drugiej części swojej pracy poświęca zagadnieniom reformacji. Opisuje rozłam spowodowany wystąpieniem Lutera. Prezentuje też sytuację w kościele katolickim, np. działalność Ignacego Loyoli⁵⁶. W *Widoku na postęp...* Robertson natomiast analizuje znaczenie religii w średniowiecznej Europie. Ocena ta jest negatywna: „Lecz uczucie panujące w Europie w okresie ciemnego wieku, zamiast poprawiać wzmacniało to [ciemności]. Religia dla kilku państw składa się głównie z wiary w legendę”. Nie jest to koniec krytycznych uwag, dalej Robertson kontynuuje: „Bajki skupione na ich cudach były uznawane za autentyczne przez bulle papieskie...”⁵⁷. W dalszej części tekstu stwierdza, iż „... spekulacje były włączone do systemu religijnego”⁵⁸. W stwierdzeniu tym odnajduje się zarówno gorącego wyznawcę kościoła kalwińskiego, jak również zwolennika racjonalizmu i empiryzmu zrodzonego przez zachodnioeuropejskie nurty intelektualne. Religia katolicka z całą jej tradycją jawi się Robertsonowi jako czynnik hamujący postęp ludzkości. Widać to w jego dalszym stwierdzeniu, iż „...ludzie woleli poddać się duchowej administracji niż troszczyć się o stały postęp”⁵⁹.

Kwestie związane z religią są tymi, które zdecydowanie różnią Robertsona od Kajetana Skrzetuskiego. Polski pijar również w swojej pracy, w podrozdziale pt. *Wstęp do historii teraźniejszej*, porusza sprawy religijne. W przeciwieństwie do Robertsona uważa on, iż prawdziwa religia – czyli katolicka – jest podstawą zapewniającą sukces i powodzenie w życiu. Skrzetuski krytykuje utworzenie przez Henryka VIII kościoła anglikańskiego, stwierdza on, że „... z sektami religijnymi przychodzą błędy, następuje zachwianie praw i obyczajów”⁶⁰. Z różnic religijnych obu autorów wynikają różnice w spojrzeniu np. na relacje religia a władza.

Sprawy religii niewątpliwie dzielą Robertsona i Skrzetuskiego. Obu historyków łączy natomiast podejście do prawa. Robertson wielokrotnie podkreśla znaczenie prawa dla ukształtowania się państwa i sprawnego jego działania. W *Widoku na postęp...* szkocki historyk uważa, iż kanon prawa, jaki wykształcił się w Europie w XI i XII wieku, oparty był na prawie rzymskim. W ten oto sposób następowała ciągłość kultury w zachodniej Europie⁶¹. Zdaniem Robertsona

prawo dawało narodowi bezpieczeństwo, ale pod warunkiem, iż obywatele mieli szacunek dla niego, co w praktyce sprowadzało się do respektu przed procesami i ferowanymi na nich wyrokami⁶².

Z kwestią prawa wiąże się zagadnienie ustroju. Robertson nie stara się ukazać ze średniowiecznej czy nowożytnej Europy najlepszych form ustrojowych, ponieważ – jak sądzę – nie widział on alternatywy dla monarchii. Tak więc jedynie monarcha gwarantuje rozwój państwa. Władca musi jednak posiadać określone przymioty, aby mógł dobrze pełnić swoją godność. Robertson oczywiście przytacza te zalety – są to: jak w przypadku Filipa I – bystry i przedsiębiorczy, lub dobry administrator w przypadku Ludwika XI⁶³.

Z przytoczonych fragmentów widać, iż Robertson nie ma zbyt głębokich przemyśleń w kwestiach prawa i traktuje je dość powierzchownie. Niewiele więcej miejsca poświęca autor sprawom nauki czy kultury. Przede wszystkim Robertson patrzy na te zagadnienia przez pryzmat rozwoju Europy i przez pryzmat odniesień do różnych dziedzin życia. Na początku *Widoku na postęp...* stwierdza, iż „...Europa w ciągu czterech wieków wydała tylko kilku autorów, których warto byłoby czytać”⁶⁴. Robertson nie podaje jacy to autorzy byli warci czytania. Jednym z nich jest najprawdopodobniej Grzegorz z Tour, na którego prace wielokrotnie powołuje się. Cały okres od upadku Rzymu do XVI wieku nie był jednakowy pod względem poziomu rozwoju kultury. Po świetności czasów starożytnych nastąpił regres, lecz powoli średniowieczny świat podnosi się z upadku. Człowiek, według Robertsona, w wiekach średnich zaczyna odkrywać w sobie dążenie, kierujące go ku potrzebom intelektualnym. Człowiek też wdaje się w zawile i spekulatywne dysputy. Jest jednak poetą przed tym, jak staje się filozofem⁶⁵, a więc można przyjąć, iż Robertson sądził, że zmysły odegrały większą rolę w kształtowaniu się wieków średnich niż rozum. Z dalszych wywodów autora wnioskować można, iż spowodowane to było zamieszczeniem wywołanym scholastycznymi teoriami, głoszonymi w licznych dysputach⁶⁶. Z czasem nastąpił „postęp w dochodzeniu czy rozumieniu”⁶⁷, a „prawdziwa filozofia nie była kultywowana w żadnym wieku Oświecenia z większą gorliwością”⁶⁸. Dalej Robertson stwierdza, iż nastąpił rozwój nauki poprzez otwarcie licznych szkół. Szkoły były otwierane przy katedrach i każdym klasztorze. Szkoły i uniwersytety posiadały własne prawa i jurysdykcję, działały w ramach wspólnot – korporacji⁶⁹. Robertson podkreśla znaczenie łaciny jako języka uniwersalnego, w którym tworzone wszystkie dzieła. W rozważaniach na temat nauki czyni ciekawe spostrzeżenie. Średniowieczny świat zaczyna dzielić się na tych, którzy żyją intelektualnymi prądami i tych, dla których świat wiedzy jest objętny: „Uczenie się... było dopuszczane w świątyni wiedzy, brama była zamknięta przed wszystkimi, którzy ponosili uszczerbek pozostając uwikłani w ...ciemności i ignorancji”⁷⁰. Dalej Robertson zauważa, iż nastąpił rozwój i wymierny postęp nauki oraz literatury: „...narody Europy wprowadzone zostają do cywilizacji, ale też „wyrafinowanych gestów”⁷¹. Rozwój ten dotyczy tylko Europy zachodniej, ponieważ „...wokół Bałtyku narody były w tym czasie w skrajnym

barbarzyństwie i były utrapieniem z morzem ich piratów”⁷². Zdaniem Robertsona z barbarzyństwa państw leżących nad Bałtykiem był jednak dla Europy pewien pożytek. Portowe miasta, takie jak Lubeka czy Hamburg, zmuszone do obrony szlaków handlowych, przystąpiły do „Ligi”⁷³. Autor pisząc o Lidze miał zapewne na myśli powstanie w drugiej połowie XIII wieku Hanzy, strzegącej interesów północnoniemieckich miast. Uznanie przez Robertsona za barbarzyńską tej części Europy, świadczy niewątpliwie o dość schematycznym spojrzeniu na kontynent. Niewątpliwie szkocki historyk nie zdobył się na w pełni obiektywną i własną interpretację. Powtórzył obowiązujące sądy, iż w tej części Europy żyły społeczeństwa o zdecydowanie niższym poziomie rozwoju. W tym momencie rzetelność Robertsona budzi ponownie wątpliwość. Usprawiedliwieniem może być brak odpowiednich pisemnych przekazów źródłowych, dostępnych dla szkockiego historyka⁷⁴. Z przytoczonego fragmentu, jak również z prezentowanej przez niego faktografii wynika, iż dla Robertsona postęp dokonał się tylko w zachodniej Europie. Fakty te tłumaczą dlaczego Robertson podjął się napisania historii Karola V. Widział w niej swego rodzaju paradygmat, ułatwiający poznanie prawdziwości dziejów.

W tym miejscu należy również zastanowić się, czy Robertson przełamuje w swojej pracy europocentryzm, czy też nie. W zasadzie cała praca prezentuje dzieje Europy i to zachodniej. Są też dość szczegółowe opisy historii Turcji w XVI wieku, jak również Ameryki Północnej. Nie ma jednak szerszego spojrzenia na mapę świata. Brakuje dokładniejszych relacji o Afryce czy Azji. Dlatego sądzę, iż Robertsonowi tylko częściowo udało się przełamać europocentryzm, od którego starano się odejść w osiemnastowiecznej historiografii – wystarczy wymienić np. Voltaire’a. Nie należy jednak sądzić na podstawie tej jednej pracy Robertsona, iż szkocki historyk prezentuje europocentryczne spojrzenie na dzieje. Całkowitym zaprzeczeniem europocentryzmu jest jego następna rozprawa dotycząca *Historii Ameryki*, w której autor pokazuje dzieje obu Ameryk i historię ich zasiedlenia. W dziele tym opisuje również ekspansję Hiszpanów na Filipinach. Jest to więc wyraźne włączenie się w oświeceniowy nurt zainteresowania kontynentami pozaeuropejskimi⁷⁵.

Następne wątpliwości przy ocenie *Historii panowania cesarza Karola V* budzi prezentowana przez autora problematyka. Rodzi się pytanie, czy Robertsona można zaliczyć do grupy najbardziej świątłych pisarzy historycznych Oświecenia, czy też nie? Jak wiadomo, w nurcie oświeceniowym starano się unikać opisów prezentujących losy władców czy wybitnych osobistości, było to z metodologicznego punktu widzenia opisem jednostkowym. Starano się rozpatrywać fakty z przeszłości w całościowym procesie dziejowym⁷⁶. Starano się też opisać codzienne życie, handel, gospodarkę, kulturę i naukę, a pomijać np. opisy bitew i panowania poszczególnych władców. W pracy Robertsona dostrzegalne jest, iż tak jak w przypadku odchodzenia od europocentryzmu, nie jest on konsekwentny. Z przytoczonych powyżej przykładów widać, iż główny nacisk kładzie autor na

sprawy polityczne i militarne, a więc jest to tematyka, której chcieli unikać oświeceniowi historycy. Dzieje panowania Karola V pełne są opisów zatargów i wojen oraz spraw politycznych. W pracy Robertsona nie dostrzega się próby głębszego spojrzenia np. na kulturę. Różni to tę pracę od np. rozprawy Voltare'a *Wiek Ludwika XIV*, gdzie, jak wiadomo, panowanie francuskiego władcy było tylko tłem do pokazania historii kultury oraz historii społecznej i gospodarczej⁷⁷. Tak więc porównując te dwie pozycje, widać wyraźnie ich metodologiczne różnice. Robertson zdałoby się częściowo należeć do minionej epoki, ale czy do końca? Sądzę, iż nie. Praca szkockiego pastora, pomimo tego, odznacza się wieloma cechami tak charakterystycznymi dla oświeceniowego pisarstwa. Przede wszystkim trzeba zauważyć, iż *Historia panowania cesarza Karola V* prezentuje wyjątkowo bogatą bazę źródłową. Robertson wielokrotnie powołuje się na prace innych historyków. Lista cytowanych nazwisk autorów jest obszerna. Przykładowo wymienić można – podaję w porządku alfabetycznym – Cicero, Pierre François Xavier Charlevoix, Charles Du Cange, Adam Ferguson, Gregorz z Tour, Jean Mabillon, Gabriel Mably, Lodovico Antonio Muratori, Etien Pasquier, Christian Friedrich Pfeffel, Thomas Rymer, Tacyt⁷⁸. Ponadto w swojej pracy Robertson zamieścił część zatytułowaną *Proofs and Illustrations (Dowody i Ilustracje)*. Znajdują się w niej dodatkowe przypisy w postaci rozbudowanych notek, czasem na stronę. Autor wyjaśnia w nich bardziej szczegółowo sprawy zasygnalizowane w zasadniczej części⁷⁹.

Również wskazuje na postępowy charakter pracy Robertsona oddzielenie historii świętej i świeckiej. Autor – jak pamiętamy – mówi, iż legend i podań związanych z religią nie należy mieszać z historią.

Niewątpliwie warsztat historyczny – oparcie pracy na tak bogatej bazie źródłowej i oddzielenie niepewnych przekazów, jednoznacznie wskazuje, iż Robertsona należy zaliczyć do pisarzy Oświecenia. Szkocki historyk nawiązuje do tradycji europejskiej historiografii, reprezentowanej przez Lodovico Antonio Muratoriego, Hume'a czy Voltaire'a. Lecz w tym momencie pojawia się następna wątpliwość. Czy w pracy Robertsona nie przeważa strona faktograficzna nad interpretacyjną – strona narracyjna nad historiozoficzną? Odpowiedź na to pytanie jest trudne. Na pewno w porównaniu do prac Henry Bolingbroke'a, w dziele Robertsona wątek historiozoficzny jest słabszy. Niewątpliwie autorowi *Historii panowania cesarza Karola V* nie można odmówić filozoficznego spojrzenia na historię⁸⁰. Sądzę, iż historiozoficzne ujęcie dziejów Robertsona zawarte zostało w jego spojrzeniu na postęp⁸¹. Nie przypadkowo nazwał on wstęp do swojej pracy *Postęp społeczeństwa w Europie*. Interesowały go zmiany, jakie dokonały się w Europie od czasów rzymskich, aż do panowania Karola V. Różne czynniki wpływały na przyspieszenie postępu, jak również i jego opóźnienie, m.in. pojawiające się kryzysy i wojny, o których mówi autor. Stara się on wyjaśnić prawidłowości kierujące nimi i tym samym prawidłowości kierujące historią społeczeństw. Starał się prezentować fakty i na ich bazie szukać ponadczasowych

podobieństw – prawd uniwersalnych. Prawdy te dotyczyły polityki, wojen czy spraw związanych z gospodarką i tym samym wydają się być mniej efektywne od prawd głoszonych przez Monteskiusza czy Voltaire'a, za którym – jak stwierdza Robertson w *Dowodach i ilustracjach* – często podążał: „Ja często podążałem za nim jako moim przewodnikiem w tych badaniach...”⁸¹. Stworzony przez szkockiego historyka obraz postępu jest solidny, oparty na rzetelnych przykładach i logicznych objaśnieniach. Wolny był od spekulacji i wątpliwych wniosków, a *Historię panowania cesarza Karola V* można uznać za dzieło o charakterze syntezy.

* * *

Pomimo, iż poglądy Williama Robertsona na historię z biegiem czasu ulegały pewnej modyfikacji, sądzę, iż można podjąć się próby pewnego ich usystematyzowania. Po pierwsze: mimo, iż był pastorem zajmuje on konsekwentne stanowisko oddzielenia historii świeckiej od świętej, dodajmy, iż był to typowy pogląd dla wieku Oświecenia. Po drugie: najbardziej obfity materiał historyczny dotyczy czasu i przestrzeni, jest koniecznym środkiem do poznania prawidłowości w dziejach. Po trzecie: historia powinna być odmitologizowana, pozbawiona irracjonalizmu, wykorzystywać nowożytny warsztat historyka. Trzeba opierać się w możliwie jak najszerszym zakresie na źródłach i mieć krytyczny stosunek do opracowań. W porównaniu z najwybitniejszymi historiografami zwraca uwagę np. w *Historii Ameryki* wyjątkowo rzetelnie potraktowana baza źródłowa. Po czwarte: liberalizm poglądów, przejawiający się m.in. w tym, iż autor pozostawia czytelnikowi swobodę interpretacji np. w zakresie zagąbień politycznych.

Patrząc całościowo na pracę Robertsona – pomimo wielu przytoczonych wątpliwości – nieodparcie nasuwa się stwierdzenie, iż dzieło to stanowi przykład talentu i pracowitości jego autora. Bogactwo faktografii połączonej z wytwornym językiem dało nieprzeciętny efekt w postaci *Historii panowania cesarza Karola V* – rozprawy, która niewiele straciła ze swej aktualności do dnia dzisiejszego.

PRZYPISY

- ¹ *An Essay on the Life and Writings of William Robertson* [W:] W. Robertson, *History of Scotland and Historical Disquisition concerning Ancient India*, Paris 1828, s. V.
- ² Tamże.
- ³ Świadczy o tym zachowana korespondencja. Część z niej została opublikowana drukiem w wymienionej w przyp. 1 *Historii Szkocji*, s. XIII–XXV.
- ⁴ *An Essay on the Life...*, s. III–V.
- ⁵ Tamże, s. V. Allan Ramsay (1718–1799) – szkocki malarz, portrecista, autor *The Gentle Shepherd*; James Burnett Monboddo (1714–1799) – szkocki sędzia, antropolog, zajmował się również językiem, autor *Ancient Metaphysics*; John Home (1722–1808) – szkocki dramaturg i poeta.
- ⁶ *An Essay on the Life...*, s. V; E. L. Woodward, *British Historians*, Londyn 1943, s. 33–34.

- ⁷ J. R. Hale, *Introduction*, [W:] *The Evolution of British Historiography from Bacon to Namier*, Cleveland 1964, s. 28. Pewnym zaprzeczeniem tej tezy mogą być liczne wydania prac Robertsona zarówno w Anglii, jak i we Francji. Na uwagę zasługuje paryskie wydanie trzech prac szkockiego autora, a mianowicie: *History of Scotland*, *History of Charles V*, a także *History of America*. Wszystkie te pozycje ukazały się w 1828 roku w Paryżu w wydawnictwie Baudry.
- ⁸ *An Essay of the Life...*, s. VI.
- ⁹ Hugh Blair (1718–1800) – szkocki duchowny prebiteriański, autor m.in. *Lecture on Rhetoric* (1783).
- ¹⁰ *An Essay of the Life...*, s. V–VII.
- ¹¹ Tamże, s. VIII.
- ¹² Wersja francuskojęzyczna została przygotowana do druku przez M. Suarda – członka Francuskiej Akademii Nauk.
- ¹³ *An Essay of the Life...*, s. XXII.
- ¹⁴ Tamże, s. XXI.
- ¹⁵ Praca ta została przyjęta z aplauzem m.in. przez Gibbona i Burke'a. Przyczyniła się także bezpośrednio do przyznania Robertsonowi tytułu członka Królewskiej Akademii w Madrycie. Tamże, s. X.
- ¹⁶ W artykule swoim wykorzystałem wspomniane w przyp. 7, paryskie wydanie tej pozycji, której pełny angielskojęzyczny tytuł brzmi – *The History of the reign of the Emperor Charles the Fifth by W. Robertson, D.D. Principal of the University of Edinburgh*, Paris 1828, Baudry, At The Foregin Library, ss. 723. Dalej cyt. *The History of reign...*
- ¹⁷ Problem ten szerzej omawia J.R. Hale we *Wstępie*, dz. cyt., s. 23–24.
- ¹⁸ P. Komorowski, „Listy o studiowaniu i zastosowaniu Historii” Henry Bolingborke’a, „Analecta” 1995, R. IV, z. 2, s. 58–59.
- ¹⁹ J. Rudnicka, *Biblioteka Stanisława Augusta na Zamku Warszawskim*, Wrocław 1988, s. 71, 179, 81, 206. Jak sugeruje J. Rudnicka, prace W. Robertsona były wypożyczone z biblioteki zamkowej i czytane obok takich autorów, jak Tacyt, Cynceron, Rollin, Hume czy Locke, przez kręgi związane z dworem Stanisława Augusta Poniatowskiego. Tamże, s. 16.
- ²⁰ S. Graciotti, J. Rudnicka, *Inwentarz biblioteki Ignacego Krasickiego z 1810 r.*, Wrocław 1973, s. 47, poz. 405.
- ²¹ J. Wojakowski, *Biblioteka Królewskiego Korpusu Kadetów w Warszawie*, Warszawa 1989, s. 74–75.
- ²² Tamże, s. 75.
- ²³ H. Serejski, *Historycy o historii*, Warszawa 1963, s. 62–64
- ²⁴ J. Serczyk, *25 wieków historii. Historycy i ich dzieła*, Toruń 1994, s. 197.
- ²⁵ A. F. Grabski, *Mysł historyczna polskiego Oświecenia*, Warszawa 1976, s. 76, 80, 373, 375, 409.
- ²⁶ K. Skrzetuski, *Historia polityczna dla szlachetnej młodzieży zawierająca zebranie krótkie przypadków znakomych w dawnych narodach*, Warszawa 1777, t. I, s. 3.
- ²⁷ H. Bolingbroke w swoich pracach, a przede wszystkim w *Listach o studiowaniu i zastosowaniu historii* (1752) starał się na bazie faktograficznej zaprezentować swoje poglądy na rolę i znaczenie historii dla współczesnych i przyszłych pokoleń. Umiał połączyć wydarzenia z przeszłości z wydarzeniami z aktualnej polityki. Przykłady z przeszłości miały dla Bolingbroke’a wówczas znaczenie, gdy rozpatruje się je w logicznych ciągach, tworzących szerokie spektrum dziejów. P. Komorowski, *Listy o studiowaniu...*, s. 64.
- ²⁸ *An Essay of the Life...*, s. VII.
- ²⁹ W. Robertson, *The History of the reign of the Emperor Charles the Fifth*, dalej cyt. *The History of Charles...*, s. I.
- ³⁰ Tamże, s. III.

- 31 Tamże, s. 7; Jest to pierwsza część pracy Robertsona zatytułowana *A view of progress of Society in Europe from the subversion of Roman Empire to the beginning of the sixteenth century*. Dalej cyt. *A view of progress...*
- 32 Tamże, s. 12.
- 33 Tamże, s. 16.
- 34 Tamże.
- 35 W. Robertson opisując dzieje wczesnych wieków średnich, bardzo często powołuje się na pracę Grzegorza z Tours pt. *Historia Franków*.
- 36 *A view of progress...*, s. 17.
- 37 Tamże, s. 18.
- 38 Tamże.
- 39 Tamże.
- 40 Tamże, s. 19.
- 41 Tamże, s. 20.
- 42 Tamże, s. 26.
- 43 Tamże, s. 56.
- 44 Tamże.
- 45 Tamże, s. 59.
- 46 Tamże.
- 47 K. Skrzetuski, dz. cyt., s. 288.
- 48 *A view of progress...*, s. 66.
- 49 Tamże, s. 52
- 50 Tamże, s. 60, 81–83.
- 51 Tamże, s. 20, 71.
- 52 Tamże, s. 103–106.
- 53 Bernard O'Connors (1666–1698). Zajmował się medycyną, naukami przyrodniczymi, fizyką, a także historią. Podczas pobytu w Paryżu poznaje synów kanclerza kor. Jana Wielopolskiego. Za namową ich przyjeżdża z nimi do Polski, gdzie obejmuje stanowisko lekarza nadwornego Jana III Sobieskiego. W 1694 r. opuszcza Warszawę i po dwóch miesiącach przybywa do Brukseli, a później do Anglii. W 1697 r. podejmuje wykłady z zakresu medycyny na uniwersytecie w Cambridge. Prowadził także wykłady w Oksfordzie i Londynie. W 1698 r. wychodzi drukiem w Londynie wspomniana *The History of Poland...* Praca ta powstała przy współudziale dr Savage'a. Jej niemieckie tłumaczenie ukazało się w Lipsku w 1700 r., a łacińskie wydał Mitzler de Kolof w drugim tomie *Historiarum Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae Scripturum...* Praca O'Connorsa jest pierwszym w języku angielskim opracowaniem poświęconym historii Polski. Autor szczególną uwagę kładzie na zaprezentowanie ustroju Rzeczypospolitej, który określa jako republikański. Jeden z rozdziałów poświęca również stanowi medycyny w naszym kraju. *Polski Słownik Biograficzny*, 1978, T. XXII/1 z. 96, s. 517–520.
- 54 J. Serczyk, dz. cyt. s. 162. Należy wspomnieć także o innych autorach, z prac których Robertson mógł czerpać wiadomości o Rzeczypospolitej, a mianowicie Stanisława Sarnickiego pt. *Annales sive de origine et rebus gentis Polonorum et Lithuanorum libri octo*, Szymona Starowolskiego pt. *Epitome conciliorum tam generalium quam provincialium in Gracae et Latina Ecclesia celebratorum* czy Andrzeja Węgierskiego *Systema historico-chronologicum ecclesiarum Slavonicarum per provincias varias*. Mógł wreszcie wykorzystać pracę Joachima Pastoriusa pt. *Historiae Poloniae plenioris partes duae*.
- 55 *The History of reign...* V, s. 262–264.
- 56 Tamże, s. 182.
- 57 *A view of the Life...*, s. 33.
- 58 Tamże, s. 45.
- 59 Tamże, s. 33.

- ⁶⁰ K. Skrzetuski, dz, cyt. 252–253.
- ⁶¹ *A view of the Life...*, s. 40–41.
- ⁶² Tamże, s. 29–30.
- ⁶³ Tamże, s. 59.
- ⁶⁴ Tamże, s. 16.
- ⁶⁵ Tamże, s. 45.
- ⁶⁶ Tamże.
- ⁶⁷ Tamże.
- ⁶⁸ Tamże.
- ⁶⁹ Tamże, s. 45–46.
- ⁷⁰ Tamże, s. 46.
- ⁷¹ Tamże, s. 44.
- ⁷² Tamże, s. 48.
- ⁷³ Tamże.
- ⁷⁴ Istniały prace prezentujące dzieje poszczególnych państw leżących nad basenem Morza Bałtyckiego. Przykładowo wymienić można z historiografii skandynawskiej rozprawę – Szweda Olaus Petriego (1493–1573) – pt. *Svenska kronika* oraz autora duńskiego – Paula Helgensa (1480–1543) – *Chronicon Skibyense*.
- ⁷⁵ Można przypuszczać, iż Robertson celowo w *Historii panowania cesarza Karola V* skupił się przede wszystkim na opisie historii Europy, której dzieje chciał zaprezentować czytelnikowi w miarę możliwości bardzo dokładnie. W swojej pracy dotyczącej Ameryki zaprezentował również, z wielką dbałością o szczegóły, dzieje tego kontynentu. Tak więc udało mu się uniknąć powtórzeń w swoich rozprawach.
- ⁷⁶ P. Komorowski, *Historia powszechna w polskim piśmiennictwie naukowym czasów stanisławowskich i jej rola w edukacji narodowej*, Warszawa 1992, s. 9.
- ⁷⁷ J. Serczyk, dz. cyt., s. 201.
- ⁷⁸ Cicero – *De oratore*; Pierre François Xavier Charlevoix – *Journal Historique d'un Voyage de Amerique*; Charles Du Cange – *Glosarium*; Adam Ferguson – *Essay on the History of the Civil Society*; Grzegorz z Tours – *Historia Francorum*; Jean Mabillon – *De re diplomatica*; Gabriel Mabbly – *Observations sur l'Historie de France*; Lodovico Antonio Muratori – *Antiquitates Italicae Medii*; Entien Pasquier – *Recherches de la France*; Christian Friedrich Pfeffel – *Abrégé del' Histoire de Droit d'Allemagne*; Thomas Rymer – *Codex Juris Gentium Diplomaticus*; Tacyt – *De moribus germanorum*. Niestety, brakuje przy wymienionych pozycjach, jak i przy pozostałych, miejsca i daty wydania. Wyjątek stanowi praca Charlevoix'a wydana w Paryżu w 1744.
- ⁷⁹ *Proofs and Illustrations*, s. 607–682.
- ⁸⁰ F. Gilbert, *Introduction*, [w:] W. Robertson, *The progress of Society in Europe*, Chicago 1972 s. XIX.
- ⁸¹ J. R. Hale, *Wstęp*, s. 30.

William Robertson's Conception of History

SUMMARY

This paper represents opinion of history by the most famous historian of the Enlightenment period, William Robertson. Eough being a Scottish pastor, he proclaimed thesis, that history should be separated from sacred and laic theory. It was result of his conviction, that history must be free from mythology, be reasonable and based on progressive research study.

The works written by this author: „History of Scotland”, „History of the Reign of the Emperor Charles the Fifth” and „History of America” had very rich and professional sources. William Robertson in his books referred to important authors such as Caesar, Tacitus, Gregory from Tours, Jean Mabillon, Ludovico Antonio Muratori, Estienne Pasquier and Christiana Friederica Pfeffel. William Robertson recognised and presented material which related to the past which in his opinion helped to achieve a better understanding of general historical processes.